



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

R A Z E M

00-920 Warszawa, ul. Róża 19/20

4 7

20-11-88

Nr z dn.

Krzysztof Penderecki: „Czarna maska”.
Reżyseria: Albert Andre Lheureux. **Scenografia:** Andrzej Majewski. **Choreografia:** Zbigniew Juchnowski. **Kierownictwo muzyczne:** Robert Szafranowski. **Teatr Wielki w Warszawie, premiera 18 i 19 września 1988 r.**

O tym przedstawieniu było wystarczająco głośno, bowiem jego pierwsza prezentacja podczas „Warszawskiej Jesieni” sprawiła, iż obejrzeni je i opisali wszyscy krytycy. Święto muzyki współczesnej już się jednak skończyło i dzieło to powinno zacząć swój normalny, sceniczny żywot. Czy długi? Rzadko przecież opera współczesna może liczyć na szczególne względy u publiczności.

Krzysztof Penderecki jest jednak kompozytorem uznanym i wybitnym, ale również modnym. Nikt, kto śledzi życie muzyczne, nie przyzna się, że jego twórczość go nie interesuje. „Czarna maska” stała się już dziełem głośnym, jej warszawskie wystawienie jest czwartą inscenizacją po Salzburgu, Poznaniu i Santa Fe (USA) w ciągu dwóch lat i to nie tylko dlatego, że teatry operowe narzekają na brak współczesnego repertuaru.

Spektakl ma za zadanie przede wszystkim oszłodzić widza. Skromna w zamiśle teatralnym opowieść o zdarzeniach w domu pewnego burmistrza w inscenizacji polskiego scenografa i belgijskiego reżysera uклада się od pierwszego momentu w ciąg lawinowo narastających zdarzeń, momentami wręcz fascynująco.

jących swymi wizualnymi efektami. To wszystko zresztą, co oglądamy na scenie, wynika ze swoistej interpretacji libretta, które oparte zostało na jednoaktówce Gerharta Hauptmanna. To przecież Hauptmann pokazuje świat skłócony i chory, w który wkraczają dziwne siły, a ich wtargnięcie obnaża nie tylko tajemnice bohaterów, ale przynosi im również zagładę. To właśnie Hauptmann, kreśli obraz świata wyniszczanego wojną, w którym bezskutecznie ludzie próbują odnaleźć wiarę i nadzieję. To dramat Hauptmanna jest w gruncie rzeczy wielkim tańcem śmierci.

To wszystko można odnaleźć w warszawskiej inscenizacji. Tyle tylko, że zarówno w dramacie Hauptmanna, jak i w librecie opery tajemnica domu burmistrza odkrywana jest stopniowo, ważny jest pewien klimat, atmosfera niesprecyzowana do końca. Tym samym tropem idzie również muzyka Pendereckiego, kreśląca niepokojący nastrój od znakomitego krótkiego wstępu orkiestrowego aż po monumentalną finałową kulminację. Pendereckiemu udało się oddać w muzyce to właśnie, co nie nazwane w dramacie, a co jest tak szalenie ważne dla jego zrozumienia.

Tymczasem twórcy warszawskiego przedstawienia nie pozwalają nam tego odczuć. Dają bardzo konsekwentną i spójną własną wizję, tak wszakże szalenie sugestywną, że nie pozostawiając choćby skromnego pola na prywatną interpretację. Można ją tylko przyjąć, zaakceptować lub całkowicie odrzucić.

Jedno zatem jest pewne w tej „Czarnej masce”. Widz nie będzie skazany na obojętność wobec tego spektaklu. Nie ma on również specjalnych możliwości na analizowanie jego muzycznych walorów lub braków. Tym razem bowiem w operze całkowicie zwyciężył teatr. Mimo starań (wcale nie bezowocnych) dyrygenta, chóru i grupy solistów.

JACEK MARCZYŃSKI

Zdjęcie: JACEK GILUŃ



TEATR